



# Moda na rejsy rodzinne

## Żeglowanie z małymi dziećmi – przygoda czy utrapienie?

**D**wie rodziny, piątka dzieci, jeden jacht – katastrofa czy przepis na cudowny rejs? Coraz częściej polskie firmy czarterowe zachęcają nas do organizowania rodzinnych wakacji pod żaglami. Nie tylko na Mazurach, ale także w Chorwacji, w Grecji i na odleglejszych akwenach. Co zrobić, by dzieci na pokładzie nie zatrwały życia pozostałym członkom załogi?

Na czarterowym rynku znajdziecie firmy, dla których żeglowanie z dziećmi stało się wizytówką. Szefowie tych agencji zachęcają nas, by nie zostawiać dzieci u dziadków, ale całą ferajnę, z pieluchami i nocnikiem, ruszać w rejs. Gdy przeglądam żeglarskie katalogi pełne zdjęć z uśmiechniętymi przedszkolakami, nie mogę się powstrzymać od wspomnień z moich własnych rejsów rodzinnych. Wybaczcie ten osobisty wątek, ale żeglarskie wyprawy z rodziną i dziećmi należą do tych, które przywołują w myślach najczęściej.

Pamiętam Mazury i te plastikowe skrzynki pełne bezglutenowego chle-

ba, modyfikowanego mleka, słoiczek, pampersów, wygotowanych łyżeczek – nasze zapasy wyglądały tak, jak byśmy ruszali przez Atlantydy. Żeglowanie z dwuletnim alergikiem wymaga podwójnej determinacji, ale dziś nie żałujemy ani jednego dnia. Później była Chorwacja i Grecja. Wózek typu „parasolka” przypięty do relingów. Nosidełko bez którego trudno wyruszyć na wycieczkę. Ulubiony stateczek zacumowany linką do rufy. Miska pełniąca rolę dziecięcej wanienki do wieczornej kąpieli. W kolejnych latach lekcje z zerówki odrabiane w kokpicie podczas przelotu na Mykonos. Pierwsze urodziny drugiego syna obchodzone w ateńskiej marinie Kalamaki. Ktoś pewnie pomy-

**Zabierając na pokład dzieci trzeba zrezygnować z długich przelotów. Nie próbujemy przeorać Adriatyku w trzy dni.**

śli, że takie wakacje, to wariactwo, bo przy dzieciach nie sposób wypocząć. Ale po latach wiem, że tamtych rejsów nie zamieniłbym na żadne inne.

Jeśli mamy w planach Adriatyk lub Morze Egejskie, to warto kilka miesie-

cy przed rejsem pomyśleć o biletach lotniczych. Nie wszystkie dzieci potrafią wytrzymać długą podróż samochodem lub autokarem. Moi chłopcy już po 10 kilometrach pytali: „mamo, czy jeszcze daleko?” Nie ważne czy jechaliśmy do Giżycka czy do Splitu.

Zabierając na pokład dzieci trzeba zrezygnować z dalekich, nocnych przelotów. Zapomnijcie o ostrej jeździe w nocy i nie próbujcie przeorać Adriatyku w trzy dni. Dzieci będą mieć frajdę wtedy, gdy po kilku godzinach żegluga zejda na ląd, zjedzą lody, pobiegają po plażę, zanurkują w basenie i zbudują zamek z piasku. Dziesięć lub dwadzieścia mil na dzień to wystarczający przebieg. Dlatego rodzinne rejsy warto planować

dzieci się nudzą. Pytajmy armatorów i pośredników czarterowych o możliwość zamontowania na relingach siatki. Zabierzmy blok rysunkowy, plastelinę, kredki oraz ulubione bajki na płytach CD. U nas do dziś największym bohaterem jest łaciasty słoń Bombik. Kiedy rodzice nie dają rady, to właśnie Bombik przychodzi z odsieczą. Warto też pamiętać o tym, by dziecko zabrało własny plecak z ulubionymi zabawkami. Jeśli samo go spakuje, to później chętniej będzie zaglądać do środka.

Wyruszając w rejs z dzieckiem, na Mazury czy na południe, zawsze warto zabrać własną, dziecięcą kamizelkę asekuracyjną. Sprzęt, który jest na wyposażeniu czarterowych jednostek, zamówiono z myślą o dorosłych lub uczniach gimnazjum. Dla pięciolatka takiej kamizelki nie dopasujemy. To samo dotyczy szelek. Warto także mieć przy sobie kilkumetrową linkę z małym, zakręcanym karabińczykiem. Nasze dzieci biegały po kokpicie tam i z powrotem, obserwowały wodę wychylając głowę nad relingami, moczyły nogi siedząc na rufowej platformie kąpielowej – jeśli macie w domu żywe srebro, to lepiej przypiąć je na smyczy. Dzieci zazwyczaj szybko

przyzwyczajają się do takiej asekuracji i nie mówią, że lina im przeszkadza.

Jeśli chcemy, by nasze pociechy miały dużo przestrzeni do zabaw podczas rejsu, a dorośli mogli żeglować i wypoczywać bez dzieci na kolanach (ale mając je w zasięgu wzroku), warto przemyśleć wyczarowanie katamaranu. To jednostki nieco droższe od jednokadłubowców. Są za to wygodniejsze, stabilne (kredki nie uciekają podczas przechyłów), bezpieczne i wbrew pozorom dość proste w obsłudze podczas manewrów.

Katamaran posiada dwa silniki. W porcie można nim manewrować jak czołgiem. Prawy silnik do przodu, lewy wstecz i nasz dom na wodzie obraca się niemal w miejscu. Salon znajduje się na tej samej wysokości, co obszerny kokpit. Obie przestrzenie oddzielone są przesuwanymi drzwiami. Dziecko w każdej chwili może wejść do kuchni po kanapkę lub sok, ponieważ nie ma problemu z pokonywaniem schodów w zejściowce. Dla dzieci schody na jednokadłubowych jachtach zwykle są poważną przeszkodą.

Żagle znajdują się wysoko nad nadbudówką, więc jest naprawdę bezpiecznie. Katamaran jest na tyle obszerny, że pozwala nam wyruszać z dzieckiem na małe przechadzki, także w trakcie żegluga. - Wielką atrakcją dla maluchów jest siatka znajdująca się przed masztem. Można się tu wylegiwać godzinami, podskakiwać, wrzucać kamyki do wody, obserwować ryby i fale, a nawet pluć przez siatkę – wylicza Agnieszka Olszewska z agencji czarterowej Blue Sails, której córka przed kolejnym rejssem w stanowych słowach oznajmiła: „ja chcę łódkę z trampoliną”.

Popularne dwukadłubowce przygotowane do czarterów zwykle mają od 38 do 50 stóp długości, ale na początek warto zacząć od mniejszych jednostek. Trzeba zapytać pośrednika o aranżację wnętrza, bo te same typy jachtów mogą mieć zupełnie inną zabudowę. W rejsach rodzinnych najlepiej sprawdzają się katamarany z czterema dwuosobowymi kabinami i czterema łazienkami. Bardziej luksusowe wersje jachtów wyposażone są w odsalarkę, generator prądu, klimatyzację, telewizor, odtwarzacz DVD, a nawet Playstation.

Katamaran Lagoon 380 (rocznik 2003) można wyczarować w Chorwacji za 2,3 tys. euro na tydzień (pierwsza połowa maja). Większy i nowszy jacht Lagoon 440 kosztuje od 3,8 tys. euro (w pierwszej połowie maja i w październiku) do 5,9 tys. euro (w pierwszej połowie lipca i drugiej połowie sierpnia). Nieco wyższe stawki mają armatorzy z Grecji – od 5,4 tys.



Rufa jest królestwem zabawy. Można zamoczyć nogi, puścić małą motorówkę lub popływać.

euro do 8,2 tys. euro za dwuletni katamaran Lagoon 440. Warto wziąć pod uwagę model Lagoon 400. Zadebiutował w 2010 roku i szybko zdobywa popularność. Głównie ze względu na dużą przestrzeń „wyczarowaną” z kadłuba o długości 40 stóp.

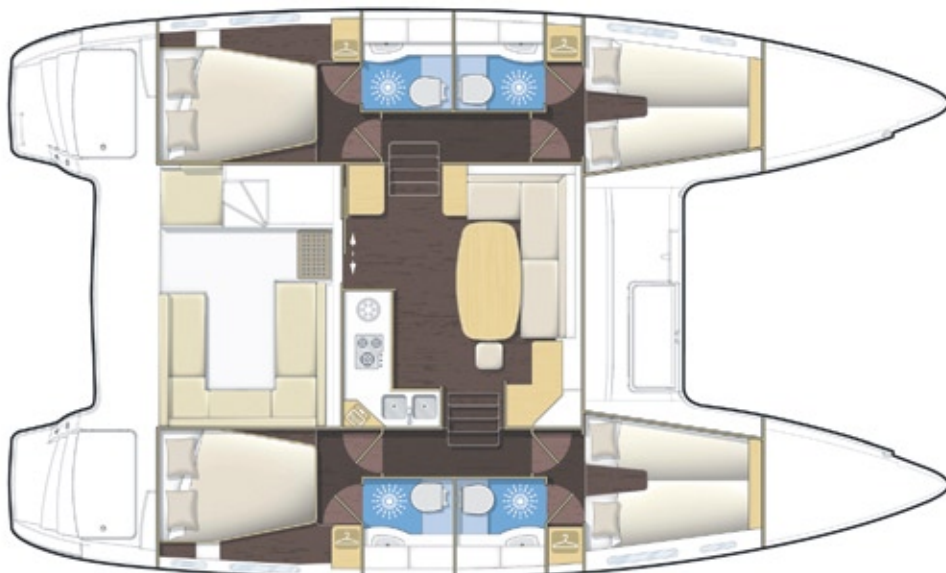
Na Karaibach (sezon od grudnia do kwietnia) katamaran Lagoon 380 (rocznik 2009) można mieć od 2,7 tys.

euro za tydzień. Lagoon 400 (2010) od 3,2 tys. euro za tydzień, a Lagoon 440 (2009) od 3,8 tys. euro za tydzień (ceny po zniżkach). Kaucja wynosi zwykle od 2 do 3 tys. euro.

Żeglując na katamaranach trzeba pamiętać, że opłaty za postoje w marinach będą wyższe o około 50 proc. (w porównaniu z jednokadłubowcem tej samej długości). Ponieważ katamaran zajmuje

sporo przestrzeni przy kei, w popularnych przystaniach powinniśmy szukać miejsca trochę wcześniej. Warto wziąć to pod uwagę przy planowaniu trasy rejsu. Mimo tych niedogodności katamarany są dziś tak popularne, że modele cieszące się największym wzięciem trzeba rezerwować nawet rok przed planowanym wyjazdem.

Krzysztof Olejnik



Przykładowa aranżacja wnętrza czarterowego katamaranu (Lagoon 400). Wokół salonu i kokpitu rozmieszczono cztery dwuosobowe kabiny. Każda ma osobną łazienkę.



## Rodzinne żeglowanie na katamaranie

Chorwacja

25.06 – 02.07.2011

02.07 – 09.07.2011

[www.blue-sails.com](http://www.blue-sails.com)



(22) 211 15 45  
info@blue-sails.com  
Popradzka 17/57  
04-979 Warszawa

reklama